

Premiera i promocja

MUZYKA. W Operze Krakowskiej kolejna premiera – widowisko poetycko-muzyczne „Śpiewam miłosny rym” w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego.

– Po raz pierwszy głównym bohaterem spektaklu jest nasz chór – mówi Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej. – Będzie to piękny romantyczny spektakl poświęcony także muzyce Chopina – dodaje. Premiera – na scenie kameralnej, 6 lutego.

Inicjatorem przedstawienia był Marek Kluza, pod kierunkiem którego pracuje chór.
– Wiele lat temu, przygotowując się do nagrania polskich pieśni romantycznych, zdałem sobie sprawę, że znakomicie się one nadają do przedstawienia dramatycznego. Trzeba było tylko wymyślić do nich akcję sceniczną. I to wspaniale zrobił Włodzimierz Nurkowski – mówi Marek Kluza.

Dyr. Nowak poinformował także wczoraj, że Opera Krakowska jest pierwszą z polskich oper, która sięgnęła po fundusze europejskie, aby wypromować swą markę. Dzięki 1 mln zł przyznanemu z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego w tym roku Opera Krakowska będzie się promowała m.in. na targach i festiwalach w Berlinie, Wiedniu, Edynburgu i Londynie.

(AMS)

Wywiad z Włodzimierzem Nurkowskim, reżyserem spektaklu „Śpiewam miłosny rym” w jutrzejszym „Magnesie”.

Premiera i promocja

W tym tygodniu
premierą w kinach
będzie film
"Kocham cię, kocham cię"
reżyserii
Andrzeja Żuławskiego.

Film opowiada o
miłości i poświęceniu
młodego człowieka,
który chce poświęcić
swoje życie na
korzyść miłości.
Film jest oparty na
fakcie z życia
Andrzeja Żuławskiego.

Film jest oparty na
fakcie z życia
Andrzeja Żuławskiego.
Film jest oparty na
fakcie z życia
Andrzeja Żuławskiego.
Film jest oparty na
fakcie z życia
Andrzeja Żuławskiego.

Film jest oparty na
fakcie z życia
Andrzeja Żuławskiego.
Film jest oparty na
fakcie z życia
Andrzeja Żuławskiego.
Film jest oparty na
fakcie z życia
Andrzeja Żuławskiego.

Film jest oparty na
fakcie z życia
Andrzeja Żuławskiego.
Film jest oparty na
fakcie z życia
Andrzeja Żuławskiego.

Pieśni warte grzechu

Rozmowa z Włodzimierzem Nurkowskim,
reżyserem i autorem scenariusza
widowiska poetycko-muzycznego
„Śpiewam miłosny rym”

Sobota, 6 lutego, godz. 18.30,
Opera Krakowska

– W sobotę na scenie kameralnej Opery Krakowskiej odbędzie się premiera widowiska wyreżyserowanego przez Pana „Śpiewam miłosny rym”. Co kryje się pod tym tytułem?

– Tytuł spektaklu, będący cytatem z wiersza Norwida, wskazuje na różne znaczenia słowa „miłosny”; na miłość jako na kategorię widzenia i ogarniania świata. Tytuł wskazuje także na słynne fragmenty „Promethidiona”, rozprawy o sztuce, pięknie, miłości i pracy, którego obszernie fragmenty zostały wykorzystane w spektaklu.

– W spektaklu wykorzystane będą chóralne pieśni romantyczne.

– Z pieśni przygotowanych przez chór operowy wziął początek nasz spektakl. Chodziło o to, aby stworzyć odpowiednią formę teatralną, zbudować kontekst dla prezentacji pieśni. Szansą takiej prezentacji okazało się połączenie pieśni z traktatem i poematem „Promethidion”.

– Tematem „Promethidiona” jest sztuka...

– ...i „piękno, które jest kształtem miłości” oraz praca. Czyli podstawowe estetyczne i etyczne wartości często dziś lekceważone.

– Na scenie wyczaruje Pan przed publicznością romantyczny salon, gdzie będzie królowała muzyka i poezja – jak wiadomo – siostry rozdane.

– Muzyka i poezja w naturalny sposób połączona w pieśniach, a także fortepianowe utwory Fryderyka Chopina. W naszej opowieści bohaterem staje się Chopin, który w najwyższym stopniu wcielił ideały Norwida zawarte w „Promethidionie”. Będzie więc mini recital chopinowski w wykonaniu młodych krakowskich pianistów, a także muzyka Chopina, niejako „towarzyszająca” akcji.

– Podczas, gdy muzyka Chopina jest powszechnie znana, to pieśni

chóralne, te romantyczne i późniejsze, zupełnie nie są znane.

– Są to romantyczne pieśni w bardzo szerokim znaczeniu tego słowa; to rzadko wykonywane utwory. A pieśni te warte są grzechu. Niektóre z nich oczarowały mnie. W spektaklu wykorzystujemy nie tylko pieśni Fryderyka Chopina, ale także m.in.: Mieczysława Karłowicza, Zygmunta Noskowskiego, Józefa Świdra...

– ...czyli na kompozytora nam współczesnego.

– To, że wykorzystujemy w salonie romantycznym pieśni, które powstały znacznie później, nie jest nadużyciem. Romantyczne

piękno, tak jak je pojmował Norwid, jest

w tych utworach niezależnie od tego, w jakich latach one powstały. A sprawy poruszane przez Norwida nadal są aktualne. W spektaklu znalazł się także wątek miłosny.

Główny bohater „Promethidiona” Bogumił-

Gustaw, przekształca się na naszych oczach z powodu zawodu miłosnego w Konrada. Salon ma także swoich innych bohaterów. Wszystko wynika z „Promethidiona”, który w jednej trzeciej jest dialogiem, zapisem spotkań odbywających się w gronie emigracji w atelier Norwida w Rzymie w 1848 roku.

– W scenografii pozostał Pan wierny norwidowskiemu atelier?

– Trochę tak, choć nasz spektakl dzieje się w salonie narratorki opowieści, pani hrabiny, która ma ambicję prowadzenia takich artystycznych spotkań.

– Czy rozważania w salonie z XIX wieku mogą zainteresować współczesnego widza?

– Jest tam kilka gorzkich prawd o nas, o Polakach, które w dzisiejszych czasach brzmią przejmująco i aktualnie, jak chociażby o naszym warcholstwie intelektualnym czy bylejakości. To wspaniały tekst, wspaniałe pieśni i Chopin.

Rozmawiała AGNIESZKA
MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

FOT. Z. ZAWIŚLAK



„ŚPIEWAM MIŁOSNY RYM” W OPERZE

Poezja i muzyka

Premiera muzyczno-poetyckiego spektaklu pt. „Śpiewam miłosny rym” odbędzie się jutro na Scenie Kameralnej Opery Krakowskiej. Przedstawienie wyreżyserował Włodzimierz Nurkowski.

Nawiązuje ono do tradycji salonowych spotkań, podczas których zgromadzeni w salonie wokół fortepianu odtwarzali utwory modnych twórców, śpiewali pieśni i dyskutowali o sztuce. Uczestnicy spotkania w operze przypomną najpiękniejsze pieśni chóralne polskich kompozytorów, m.in. Eugeniusza Pankiewicza, Zygmunta Noskowskiego, Mieczysława Karłowicza czy Stanisława Niewiadomskiego. Usłyszymy także mazurki, polonezy i nokturny Fryderyka Chopina.

Twórczość kompozytora odnajdzie poetycki komentarz także w recytacji sławnego wiersza „Fortepian Chopina” Cypriana Kamila Norwida oraz we fragmentach jego „Promethidiona”, rozprawy o sztuce, miłości i pracy.

W przedstawieniu wystąpią m.in. Bożena Adamek, Kamila Mędrek-Żurek, Kajetan Wolniewicz i Błażej Wójcik. Akompaniować im będzie na fortepianie Magdalena Kurek. Zaśpiewają również soliści i chór Opery Krakowskiej. Scenografię oraz kostiumy do spektaklu w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego zaprojektowała Anna Sekuła. (wer)

● **SOBOTA 6.02**

Opera Krakowska, ul. Lubicz 48

Godz. 18.30. Bilety 35 zł

KARNAWAŁ W OPERZE

● Najśłynniejszych pieśni z takich dzieł operowych i musiactalowych jak „Upiór w operze” A.L.Webera, „My fair Lady” F.Loewe’a, „Skrzypek na dachu” J.Bocka czy „Wiedeńska krew” J.Straussa wysłuchać będzie można w poniedziałek, w Operze Krakowskiej. Zaprezentują tam m.in. takie operowe sławy, jak Joanna Woś, odtwórczyni partii największych kompozytorów włoskiego belcanta oraz znakomity polski tenor, Wiesław Ochman. To doskonała propozycja dla tych, którzy pragną spędzić karnawałowy wieczór z piękną muzyką. (wer)

● **PONIEDZIAŁEK 8.02**

Opera Krakowska

ul. Lubicz 48

Godz. 18.30. Bilety 40-120 zł

SPOTKANIE W SALONIE

Z opery

ANNA WOŹNIAKOWSKA

W XIX-wiecznym salonie Hrabiny spotykają się goście przy winie i herbacie, by miło spędzić czas na rozmowie, słuchaniu muzyki, wspólnym śpiewaniu, tańcu i zabawach towarzyskich. To trzon nowego spektaklu przygotowanego przez Operę Krakowską na kameralnej scenie, według scenariusza i w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego, w scenografii i kostiumach Anny Sekuły, w choreografii Kingi Kuźdżał, pod kierownictwem muzycznym Marka Kluzy, na co dzień kierownika operowego chóru. Właśnie zespół chóralki jest bowiem głównym wykonawcą spektaklu, a obok śpiewaków widzimy na scenie znanych aktorów, a także pianistki, bo *Śpiewam miłosny rymę* – tak Włodzimierz Nurkowski zatytułował spektakl – to widowisko zbudowane z polskich pieśni, poezji Norwida i utworów fortepianowych Chopina. Taki zestaw często grozi schematyzmem akademijnego montażu słowno-muzycznego. Wytrawny znawca teatru, jakim jest Włodzimierz Nurkowski, tego schematu uniknął, choć spektakl (byłam w Operze 10 lutego) nie we wszystkim okazał się przekonujący. Kilka było tego powodów.

Pierwszy, to chyba zbyt duży tłum, jaki zgromadził się w rzeczonym salonie, choć rozumiem, że chciano, by śpie-

wy zbiorowe zabrzmiały należycie. Drugi, to akustyka operowej sali kameralnej nie pozwalająca w tej ciżbie w pełni rozwinąć się dźwiękowi.

A jeszcze publiczność posłużyła jako dodatkowy tłumik głuszący brzmienie fortepianu, co fatalnie odbiło się choćby na interpretacji pieśni „Śliczny chłopiec” Chopina. Trzeci powód, to sposób przekazu Norwidowskiego wiersza. Być może wychowana na interpretacjach wybitnych artystów teatru nie umiem pogodzić się z dzisiejszym zjadaniem końcówek, brakiem średniówki, czynieniem z wiersza prozy itp., itd. Ale jeśli słuchając „Fortepianu Chopina” mam nieodparte skojarzenia ze sposobem recytacji Mariana Załuckiego (starsi z pewnością pamiętają tego satyryka), to chyba coś jest na rzeczy.

A jaka korzyść dla widza z tego spektaklu? Mimo wszystko można posłuchać pięknej, mało znanej muzyki i mądrych, wciąż aktualnych myśli Norwida, a tego nigdy dość. Można też zastanowić się, jak daleko odeszliśmy nawet od tak pierwotnego współdziałania, jak chóralki śpiew i jak obcy jest nam wszelaki dyskurs. Na co dzień zarówno w śpiewie, jak i w mowie umiemy się jedynie przekrzykiwać. A bez wzajemnego słuchania nie da się ani śpiewać pięknie, ani prowadzić mądrze rozmowy. Więc może jednak potrzebne są takie poetycko-muzyczne wieczory?

Nudny patos w Operze Krakowskiej

Katarzyna Fortuna

„Śpiewam miłosny rym” to widowisko poetycko-muzyczne nawiązujące do tradycji biesiad, podczas których zgromadzeni w salonie wokół fortepianu odtworzyli utwory modnych twórców, śpiewali pieśni i dyskutowali o sztuce – czytamy w programie spektaklu.

Zamierzenie ambitne, gorzej z realizacją. Pierwsza w tym roku premiera krakowskiej opery w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego niestety jest bardzo nieudana.

W spektaklu wykorzystano pieśni Fryderyka Chopina, Mieczysława Karłowicza, Zygmunta Noskowskiego i Józefa Świdra. Część słowną tworzą utwory Cypriana Kamila Norwida, m.in. „Fortepian Chopina” i fragmenty „Promethidiona”.

Występują chór opery i soliści oraz Bożena Adamek jako hrabina podejmująca gości w swoim salonie i Błażej Wójcik, czyli Bogumił, który jest bohaterem opowieści, wygłaszającym wiersze Norwida.

Recytacja wypada poprawnie, ale brak tu jakiegokolwiek spójności fabularnej i trudno dopatrzeć się zamierzeń reżysera, by stworzyć odpowiednią formę teatralną, budującą kon-

tekst dla prezentacji pieśni. Mam wrażenie, że dużo lepiej byłoby, gdyby odbył się sam koncert pieśni bądź tylko wieczorek poetycki, któremu za wzór mogłyby służyć chociażby salony poetyckie w Teatrze im. Juliusza Słowackiego.

Powstała zaś hybryda, którą można porównać do montażu słowno-muzycznego – formy, jaką bardzo dobrze pamiętam z czasów szkolnych. A przecież to, co przystoi uczniom, nie przystoi profesjonalnej scenie.

W spektaklu Włodzimierza Nurkowskiego królują patos, dosłowność i niezamierzona śmieszność. Ale przede wszystkim wieje z niego potworną nudą. Nie wiadomo, czemu służyć ma ta akademia ku czci.

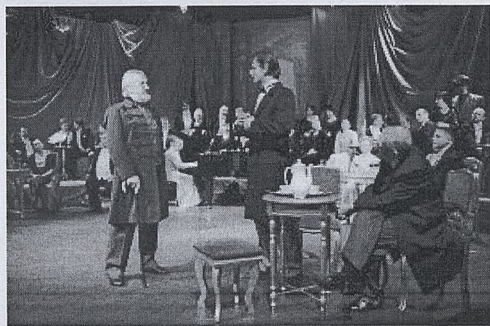
Jeśli chodzi o młodzież, to na pewno po obejrzeniu tego „widowiska” zniechęci się do poezji Norwida, muzyki Chopina i przede wszystkim do opery i teatru. Dziś trzeba stosować inne środki artystyczne. Zwłaszcza jeśli sięga się do klasyki, która wymaga szczególnej perfekcji.

W krakowskiej operze niestety się to nie udało. Zamiast wybierać się do opery, proponuję posłuchać muzyki Chopina i poczytać poezję Cypriana Kamila Norwida w domowym zaciszu.



Profesjonalni artyści grają w szkolnym montażu

FOT. JACEK WRZESINSKI



***Śpiewam miłosny rym* to jedna z najnowszych propozycji Opery Krakowskiej. Ten muzyczno-literacki spektakl wystawiany jest na Scenie Kameralnej, co pozwala na wierne oddanie atmosfery dawnych salonów. Tutaj każdy może poczuć się gościem, a nie tylko biernym, nie zawsze zauważanym widzem. Ta świadomość jest budowana u odbiorcy już od samego początku trwania spektaklu, bowiem każdy jest witany niemalże osobiście.**

Trudno z początku nadążyć za słowami wypowiedzianymi przez przychodzących gości, panuje biesiadna atmosfera, gdzieś w tle widać fortepian, przy którym zasiadają młodzi krakowscy pianiści. To dobrze, że Opera Krakowska próbuje ich zauważyć i zaprasza do uczestnictwa w takich projektach jak ten. Wraz z upływem czasu, sala wypełnia się chórzystami i solistami Opery Krakowskiej, którzy wykonują pieśni choralne najbardziej znanych polskich kompozytorów. Warto podkreślić, że przy doborze utworów nie kierowano się zbyt okrzepionym okresem ich powstania, a raczej tematyką i ogólną spójnością. Poza warstwą muzyczną *Śpiewam miłosny rym* posiada również rozbudowaną warstwę literacką. Złożona z fragmentów *Promethidion* C.K. Norwida w pewnym momencie zdecydowanie wysuwa się na pierwszy plan. Wszystkich tych, którzy na hasło *Norwid*, mówią „*dziękuję, nie skorzystam*” warto mimo wszystko przekonać do tej muzyczno-literackiej interpretacji Włodzimierza Nurkowskiego (kier. muzyczne Marek Kluza).

Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że *Śpiewam miłosny rym* to spektakl, w którym największą gwiazdą jest Błażej Wójcik – znany i ceniony aktor, który posiada niesamowitą wręcz charyzmę i rewelacyjny, przykuwający uwagę głos. Warto byłoby jednak w jego przypadku popracować nad wyrazistością przekazywanych słów, które od czasu do czasu zdają się grzęznąć aktorowi w gardle. Wygłasza on płomienną mowę o miłości, pracy i pięknie. Lecz nie jest to miłość, którą można by zobrazować cienką prostą linią. Pełna wzlotów i upadków, miłość najgłębsza, miłość Ojczyzny, bez zbędnych szlochów i rozczulania. Wypowiada on słowa ostre jak brzytwa, prawdziwe, takie które układając się w kolejne zdania zdają się wyrywać człowiekowi duszę. Przekazuje prawdy, które ukazują patriotyzm w jego najpiękniejszej i najczystszej formie. I nagle opiera się o fortepian, staje się artystą-łącznikiem pomiędzy norwidowską wizją piękna, a jego urealnieniem w utworach Chopina.

*“Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,
Bo piękno na to jest, by zachwycalo
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało.”*
C.K. Norwid – Promethidion

Fot. Jacek Wrzesiński / Studio MAI

Salon, nie wieczornica

Windą na szafot, o pardon, na salon wjechać musieli widzowie pierwszego przedstawienia na Scenie Kameralnej Opery Krakowskiej, bowiem scena mieści się na czwartym piętrze gmachu Opery. Windą – przeszkloną i nowoczesną, na salon – pluszowy i romantyczny. Bowiem spektakl *Śpiewam miłosny rym*, inaugurujący 6 lutego działalność Sceny Kameralnej, to

muzycznego – akcję sceniczną wysnuł z wierszy Norwida i fragmentów jego poematu *Promethidion*, a dokładnie z dialogu *Bogumił*, tyżącego sztuki.

Zrobił to wybornie – tak łatwo było przecież o „akademię ku czci”. Powstał spektakl konsekwentny dramaturgicznie, z muzyką traktowaną jako integralny, budujący napięcie element całości. W sposób naturalny łączy on działania chóru, będącego tu głównym bohaterem i dyrygowanego przez jednego z gości salonu (w tej roli Marek Kluza), solistów (Kamila Mędrak-Żurek jako Beatrycze, Mi-

i druk, uformowane jest jak wielkie emocjonalne crescendo: kulminację osiąga w mini recitalu chopinowskim połączonym z recytacją *Fortepianu Szopena* – Chopina, który w *Promethidionie* opiewany jest jako ideał sztuki. Poeta, od początku wyobcowany w rozśpiewanym i roztańczonym salonie, coraz bardziej odgradza się od towarzystwa, przeżywając kolejne zawody: miłosny (*Daj mi wstążkę błękitną*), rozczarowanie czytelnikami, w końcu Polską, choć przecież sam salon stopniowo mrocznieje, a goście intonują coraz smutniejsze pieśni: *Śliczny chłopiec* Chopina, *Kalina* Komorowskiego, *Śpiew z mogiły* Chopina, aż po finałową *Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie* Świdra. Jakże ładne, mądre i niebanalne jest to zakończenie a cappella, które po fortissimo *Fortepianu Szopena*, słowami Leopolda Staffa chwali Najwyższego: „jesteś śpiewem w mojej duszy”. Tak się wieczornica nie kończy.

MONIKA PARTYK



© JACEK WZESINSKI

Śpiewam miłosny rym – scena zbiorowa

widowisko muzyczno-poetyckie, które nawiązuje do tradycji XIX-wiecznych spotkań salonowych, wypełnionych dyskusjami o sztuce, recytacjami poezji i muzykowaniem. Muzyczną oprawą spektaklu były pieśni romantyczne, przeważnie chóralne i czasem romantyczne jedynie w duchu: Chopina, Noskowskiego, Karłowicza, Niewiadomskiego, Komorowskiego, Świdra, a także mazurki, polonezy, nokturny i preludia Chopina; warstwę słowną stanowiła w całości poezja Norwida. Pomysłodawcą projektu i jego kierownikiem muzycznym był prowadzący chór Opery Krakowskiej Marek Kluza, który nagrywając przed laty owe pieśni, dostrzegł w nich potencjał dramatyczny. Spektakl wyreżyserował Włodzimierz Nurkowski, specjalizujący się rozmaitych formach teatru

chał Kutnik), aktorów (m.in. Bożena Adamek, Błażej Wójcik, Kajetan Wolniewicz, Stanisław Knapik i Adam Sadzik), oraz pianistek: Dobrochny Krówki (solistka) i Magdaleny Kurek (akompaniator). Nie najlepsza akustyka Sceny Kameralnej odbiła się na sztuce starannie skądinąd przygotowanych śpiewaków i Dobrochny Krówki, której interpretacje mogły pozostawić pewien niedosyt u słuchaczy ceniących w Chopinie – jak Norwid – „polski zamach”. Charyzmatyczny Błażej Wójcik jako alter ego wielkiego poety był bez wątpienia punktem centralnym spektaklu, o kostiumy zaś i wystrój salonu, po części inspirowany atelier rzymskim Norwida, zadbała Anna Sekuła.

Przedstawienie, którego tytuł jest fragmentem wiersza Norwida *Liryka*

